

I. ROZPRAWY

MICHAŁ URBAŃCZYK (Poznań)

Granice wolności słowa. Ze studiów nad koncepcjami klasyków liberalnej filozofii

1. Kluczowe zagadnienia. Wolność myśli, słowa i prasy jest podstawowym prawem człowieka oraz obywatela i traktowana jest jako jeden z najważniejszych filarów demokracji. Swobodna wymiana opinii gwarantowana jest zarówno w konstytucjach¹, jak i w prawie międzynarodowym². Problem wskazania odpowiednich granic tej wolności powstaje zwłaszcza wtedy, gdy jakaś wypowiedź wywołuje kontrowersje lub nie jest akceptowana przez większość. Rodzi się wtedy pytanie o to, jaka opinia zasługuje na swobodę rozpowszechniania i tolerancję, a jaka wykracza, z określonych względów, poza sferę przy-

¹ Na wagę wolności słowa i jej granic wskazuje pośrednio ich wysoka pozycja – z reguły w początkowych rozdziałach. Art. 14 Konstytucji RP z 1997 r. zawarty w rozdz. I pod tytułem *Rzeczpospolita* stanowi, iż „Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu”. Norma odnosząca się bezpośrednio do wolności słowa zawarta jest rozdz. II *Wolności, Prawa i Obowiązki Człowieka i Obywatela* w art. 54, który mówi, iż:

1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej (Dz. U. z 1997 r., nr 78, poz. 483).

² M.in. art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 10 kwietnia 1950 r.:

1. Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Niniejszy przepis nie wyklucza praw Państw do poddania procedurze zezwoleń przedsiębiorstw radiowych, telewizyjnych i kinematograficznych.

2. Korzystanie z tych wolności pociągających za sobą odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłócenia porządku lub przestępstwa, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej. (Dz. U. z 1993 r., nr 61, poz. 284).

znanej i chronionej prawem wolności. Wolność słowa, tak jak inne prawa i wolności, nie jest prawem nieograniczonym. Mimo powszechnej aprobaty dla swobody wypowiedzi jako generalnej zasady, istnieją rozbieżności, jeśli chodzi o jego zakres. Korzystanie bowiem przez jednostkę z niczym nieskrępowanej wolności słowa może naruszać prawa i wolności pozostałych. Dochodzi wtedy do konfliktu między poszczególnymi wartościami – konfliktu, który niezmiernie trudno rozstrzygnąć.

Oczywiście sam fakt braku akceptacji danej opinii przez większość nie jest wystarczającym powodem do tego, aby w społeczeństwie rządzącym się zasadami demokratycznymi zakazać rozpowszechniania takiej wypowiedzi. Jak stwierdził Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii, „swoboda ta nie może ograniczać się jedynie do informacji, które są przychylnie odbierane albo postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz odnosi się w równym stopniu do takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój. Takie są wymogi pluralizmu i demokracji, bez których demokracja nie istnieje”³.

Voltaire, zwolennik nieograniczonej wolności słowa, głosił konieczność poszanowania poglądów swych adwersarzy. Stwierdził, iż nawet nie podzielając poglądów innych, należy do samego końca walczyć o prawo do ich głoszenia. Z drugiej strony, istnieje powszechna zgoda, iż nawet tak ważna wolność musi mieć swoje granice. Problem powstaje, gdy należy je ściśle wyznaczyć.

Od wolności słowa nie sposób jednoznacznie oddzielić wolności druku (prasy). Obie te wolności są ze sobą splecione, zależne od siebie, zaś granice wyznaczane jednej są w dużym stopniu granicami drugiej. W państwie demokratycznym prasa spełnia istotną funkcję instytucji kontroli społecznej (tak zwany *public watchdog*, cytując określenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka zawarte w jednym z jego orzeczeń⁴). Bez zagwarantowanej sfery wolności prasy byłoby to niemożliwe. Zarówno na płaszczyźnie międzynarodowej, jak i w ramach porządków prawnych poszczególnych państw powstało wiele problemów z tym związanych. Kontrowersje dotyczą tego, czy ewentualne ograniczenia nie będą zagrażać demokratycznym fundamentom państwa, oraz jak oceniać, które prawo bądź wolność jest cenniejsza i czy takie sądy mają charakter trwały. Coraz bardziej widocznym problemem stają się granice wolności słowa w stosunku do osób publicznych, takich jak politycy, artyści czy sportowcy, gdzie zastanowić się należy, które prawo jest ważniejsze: prawo czytelnika do informacji czy prawo danej osoby do prywatności.

³ A. Wiśniewski, *Znaczenie wolności słowa w państwie demokratycznym*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2000, t. VII, s. 645.

⁴ Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 14 marca 2002 roku w sprawie Gałęda przeciwko RP (26229/96).

Problemem, z którym musi się borykać każda demokracja, jest zakres tolerancji wobec jej przeciwników, którzy wykorzystują prawo do swobodnego przekazu, by rozpowszechniać antydemokratyczne treści. Liczne polemiki wywołuje na przykład problem kłamstwa oświęcimskiego i negacjonizmu oraz tych, którzy w mniej lub bardziej jawny sposób propagują treści nawołujące do nienawiści rasowej bądź odwołują się do totalitarnych ideologii nazizmu, faszyzmu i komunizmu⁵. Co ciekawe, właśnie osoby oskarżone o takie czyny są najbardziej zagorzałymi obrońcami wolności słowa. Broniąc swoich swobód obywatelskich, odwołują się do tak znieprawdzonych przez siebie wartości liberalnych.

Ważnym zagadnieniem jest wyznaczenie państwu roli, jaką powinno spełniać w kwestiach dotyczących ochrony wolności słowa i wskazywania jej granic. Można spotkać poglądy, według których państwo może się ograniczyć tylko do zakazu propagowania określonych treści. Przeciwnicy takiego stanowiska twierdzą, iż, właśnie ze względu na ochronę wolności słowa, na państwie ciąży obowiązek podejmowania określonych działań. Należy wtedy rozstrzygnąć, czy obowiązkiem państwa jest powstrzymanie się od regulowania takich dziedzin życia jak komunikacja, informacja, rynek mediów czy debata polityczna. Wedle opozycyjnej tezy, zadaniem państwa jest ochrona wolności słowa poprzez zapewnienie równych szans realizacji tego prawa, na przykład poprzez równy dostęp polityków do mediów.

Problem ten jest w ostatnim czasie gorąco dyskutowany w Stanach Zjednoczonych, gdzie ścierają się dwie konkurencyjne interpretacje Pierwszej Poprawki. Wedle jednej z nich, opartej na libertariańskich koncepcjach, państwo powinno ograniczyć się do roli nocnego stróża i powstrzymać się od ingerencji, pozwalając, by „rynek idei” regulował się samodzielnie. Jest to podejście skrajnie indywidualistyczne, a wręcz można powiedzieć, czysto rynkowe. Wedle drugiego podejścia, opartego na koncepcjach komunitariańskich, państwo nie może zapominać o społecznych funkcjach wolności słowa. Dlatego głównym zadaniem państwa w tej kwestii jest dbałość o równy dostęp do mediów (a więc o równe szanse rozpowszechniania poszczególnych idei), w tym także o to, by ten dostęp był jak najszerszy, to znaczy osiągalny dla jak największego grona obywateli⁶. Rodzi się pytanie, czy państwo może ograniczyć czysto indywidualne prawo do wypowiedzania się w imię wsparcia społecznej wartości, jaką stanowi równe prawo do wypowiedzi, albo w imię za-

⁵ Konstytucja RP z 1997 r. w art. 13 stanowi zakaz istnienia partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa, albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa (Dz. U. z 1997 r., nr 78, poz. 483). Niejako rozwinięciem powyższego zakazu są odpowiednie artykuły kodeksu karnego z dnia 6 czerwca 1997 r., zwłaszcza art. 256 i art. 257 (Dz. U. z 1997 r., nr 88, poz. 553, z późn. zm.).

⁶ Szerzej na ten temat w: *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Warszawa 2004, s. 373 i nast.

pewnienia tyłu obywatelom, ilu tylko się da, realnej możliwości wypowiedzania się w najbardziej wpływowych mediach⁷. Tych kilka problemów, które zostały ledwie zarysowane powyżej, wskazuje, jak żywotny jest temat granic wolności słowa.

W zależności od tego, jaki charakter nadajemy wolności słowa, posługujemy się różnymi argumentami, by usprawiedliwić jej zakres. Po pierwsze, można posłużyć się argumentem poszukiwania prawdy i dążenia do jej odkrycia (jest to jedno z najstarszych i najbardziej powszechnie pojawiających się uzasadnień, choć według niektórych autorów odwołanie się tylko do tego argumentu może usprawiedliwiać zbyt wąskie ramy wolności wypowiedzi⁸). Inny argument to prawo jednostki do samoekspresji i samorealizacji. Kolejnym pojawiającym się w nauce uzasadnieniem jest konieczność krzewienia właściwych postaw tolerancji, których promowaniu wolność słowa służy najlepiej. Wreszcie pojawia się także argumentacja odwołująca się do wymogów demokracji politycznej i samorządności. Można także spotkać uzasadnienia wolności słowa oparte na negatywnych argumentach, czyli zakwestionowaniu podstaw określonych ograniczeń.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie poglądów niektórych wybitnych myślicieli liberalnych. Z wyjątkiem Alexisa de Tocqueville'a są to myśliciele anglosascy. Powodem takiego wyboru jest fakt, iż to właśnie Anglia była, aż do czasów rewolucji francuskiej, krajem, w którym wolność święciła największe triumfy. Tocqueville znalazł się pośród nich, gdyż swoje poglądy na temat wolności słowa i prasy wyłożył w dziele dotyczącym kraju, który jako pierwszy w konstytucji przyznał obywatelom prawo do wolności słowa.

2. John Milton⁹ i jego mowa w obronie wolności słowa. Tłem dla niniejszych rozważań jest ewolucja instytucji cenzury w Anglii¹⁰. Najogólniej ujmując, cenzurę należy rozumieć jako instytucję zapobiegającą rozpowszechnia-

⁷ Odpowiedź na postawione w ten sposób pytanie ma duże znaczenie w rzeczywistości i bezpośrednio dotyczy praw i wolności obywateli, np.: czy kandydat na prezydenta może wykupić nieokreśloną ilość czasu antenowego, w zależności tylko od wysokości swoich funduszy i w ten sposób zmonopolizować przekaz informacji, czy media są absolutnie wolne, jeżeli chodzi o sposób, w jaki przekazują wiadomości, czy też obowiązują ich jakieś kryteria obiektywności, czy ze względu na publiczny interes można wymagać od telewizji, by ta przeznaczala część swojego czasu antenowego na pokazywanie publicznych debat, czy nie stanowi naruszenia wolności słowa sprzedaż przez władze miasta praw do założenia telewizji kablowej tylko jednej spółce, która w ten sposób osiąga pozycję monopolisty na danym terenie; szerzej na ten temat w: *Ibidem*, s. 373 i nast.

⁸ W. Sadurski, *Prawo do wolności słowa w państwie demokratycznym*, „Państwo i Prawo” 1992, z. 10, s. 5.

⁹ Życiu i twórczości (w tym także działalności politycznej) Johna Milтона poświęcone są m.in. dzieła: Ch. Hill, *Milton and The English Revolution*, London-Boston 1977; J. Bailey, *John Milton*, London 1957; A.N. Wilson, *The Life of John Milton*, Oxford N. Y. 1983.

¹⁰ Szerzej historia cenzury, zarówno świecka jak i kościelna, została przedstawiona w artykule: T. Goban-Klas, *Powstanie i kres cenzury w Europie Zachodniej*, w: *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 1, pod red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, Warszawa 1992, s. 32-45 oraz w rozdz. 16 książki ks. A. Zwolińskiego, *Słowo w relacjach społecznych*, Kraków 2003.

niu określonych treści. Realizowana była na przestrzeni dziejów albo jako obowiązek oddawania instytucjom cenzorskim dzieł przed drukiem (cenzura prewencyjna), albo jako obłożony sankcjami zakaz publikacji oraz rozpowszechniania określonych poglądów (cenzura następcza).

W Anglii już w 1275 r. Edward I edyktem królewskim *De Scandalis Magnatum* zakazał rozpowszechniania podburzających oszczerstw oraz wiadomości, które mogłyby wzbudzić niezgodę między monarchą a jego poddanyymi. Natomiast w 1383 r. Ryszard II nakazał karać każdego twórcę „kłamstw o szlachetnych i wielkich ludziach królestwa”¹¹. Warto zaznaczyć, iż w powyższych przypadkach prawo do sądenia oskarżonych należało do angielskich sądów zwyczajnych.

Funkcje cenzorskie w Anglii sprawował powstały w XV w. specjalny trybunał, Sąd Izby Gwiazdziej – *Star Chamber*. Cenzura prewencyjna została wprowadzona w 1538 r., kiedy nałożony został obowiązek ubiegania się o licencję, którą musiały uzyskać wszystkie drukowane dzieła (w 1539 r. zaostrożono kary za tzw. „zdradzieckie słowa”). Aby proces kontroli usprawnić, w 1557 r. wyłączne prawo do druku przyznano drukarniom należącym do *Stationer's Company* w Londynie. Od 1556 r. zarządca drukarni musiał informować o każdym druku, który byłby przeciw „sile i znaczeniu” praw, a autor takiego dzieła miał obowiązek stanąć przed Królewską Komisją do Spraw Kościelnych¹².

W praktyce jednak XVII-wieczni dysydenci polityczni i religijni drukowali bez licencji, łamiąc w ten sposób dekret Izby Gwiazdziej z 1637 r., zakazujący publikacji heretyckich dzieł; dzięki czemu John Milton mógł w 1644 r. wydać drukiem swoją mowę *Areopagitica*, w której sprzeciwiał się cenzurze dzieł drukowanych¹³.

*Areopagitica*¹⁴ została wydana w listopadzie 1644 r. (w czasie, kiedy w Anglii trwała wojna domowa między rojalistami a zwolennikami parlamentu¹⁵). Przyczyną powstania dzieła był sprzeciw autora wobec rozporządzenia parlamentu, *licensing order* z 16 czerwca 1643 r., które przywracało cenzurę

¹¹ T. Goban-Klas, *op. cit.*, s. 32.

¹² *Ibidem*, s. 38.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Areopagitica* jest jednym z pierwszych dzieł głoszących potrzebę istnienia wolności słowa. Szkoda, iż tak fundamentalnemu dziełu w zakresie swobody wypowiedzi do tej pory nie poświęcono więcej uwagi w naszym kraju. *Areopagitica* nie została do tej pory w całości przetłumaczona na język polski; niektóre fragmenty (ok. 10%, jak przyznaje sam tłumacz Andrzej Pawelec) znaleźć można w miesięczniku „Znak” 1993 nr 6, s. 48-55. Tytuł nawiązuje do *Logos Areopagiticus*, mowy Izokratesa (polityk ateński żyjący w latach 436-338 p.n.e.), w której przekonywał do restytucji zasad dawnej demokracji ateńskiej, co miało nastąpić poprzez przywrócenie instytucji areopagu.

¹⁵ Ciekawe, że kontrola nad prasą została w głównej mierze przywrócona przez parlament w obawie przed klęską w walce z rojalistami, a właściwie w obawie przed skutecznością królewskiej propagandy (w tym czasie dwie piąte członków Izby Gmin i większość parów z Izby Lordów przeszło na stronę króla); V. Blasi, *Milton's Areopagitica and the Modern First Amendment* (wykład wygłoszony przez Vincenta Blasi w Yale Law School w marcu 1995 roku w ramach *Ralph Gregory Elliot First Amendment Lecture*, dostępny w wersji elektronicznej: <http://www.law.yale.edu/outside/html/Publications/pub-blasi.htm>).

prewencyjną. Parlament postanowił, iż żadne dzieło „nie będzie wydrukowane ani też wystawione na sprzedaż, jeżeli nie uzyska wpierw aprobaty i zgody na rozpowszechnianie od osoby lub osób wskazanych w tym celu przez obie lub jedną z izb Parlamentu”¹⁶.

Niejako wstępem do uchwalenia tego prawa było przywrócenie w 1637 r., z inicjatywy biskupa Lauda, przez Sąd Izby Gwiazdzistej ograniczeń dotyczących prasy w formie bardziej restrykcyjnej niż kiedykolwiek dotąd. Już w 1641 r. ograniczenia te zostały zawieszono. Jednakże większość purytańska w Długim Parlamencie postanowiła je przywrócić, by służyły im jako narzędzie w walce z przeciwnikami politycznymi. Stąd *order* z czerwca 1643 r., który poddał krytyce Milton. Choć prawo zostało uchwalone, nie było ono ściśle przestrzegane, dzięki czemu Milton mógł wydać swoje dzieło, nie martwiąc się o zdobycie licencji (po Restauracji większość uprawnień Sądu Izby Gwiazdzistej w zakresie cenzury prewencyjnej została przywrócona, a cenzura z różnym natężeniem funkcjonowała do 1694 r.). Umiejętności Milтона zostały docenione przez samego Cromwella, którego lektura ówczesnych dzieł Milтона skłoniła do mianowania go sekretarzem do spraw korespondencji zagranicznej (w języku łacińskim) przy Radzie Państwa.

Głównym zadaniem *Areopagitiki* było wykazanie niesłuszności *licensing order*, dlatego też Milton skupił się na uzasadnieniu potrzeby istnienia wolności słowa i prasy. Celem dzieła było więc nie wskazanie uzasadnionych granic wolności prasy, lecz budowa jak najmocniejszego uzasadnienia tejże wolności. Jak Milton pisał: „above all things, Liberty. Give me liberty, to know, to utter and to argue freely, according to conscience, above all liberties”¹⁷. Nie znaczy to jednak, że był zwolennikiem absolutnie nieskrępowanej wolności w tym zakresie. W swoim dziele przywołuje granice wolności słowa, które uznaje za słuszne – zarówno w kontekście historycznym (mówiąc o wolności słowa u starożytnych), jak i w kontekście jemu współczesnym.

Milton opowiadał się za brakiem kontroli państwa nad prasą, przedstawiając cztery grupy argumentów, które pieczołowicie rozwijał i konkretyzował w swojej oracji¹⁸. Po pierwsze, zdyskredytował cenzurę, wskazując na jej

¹⁶ *Nor other Book, Pamphlet, paper, nor part of any such Book, Pamphlet, or paper, shall from henceforth be printed, bound, stitched or put to sale by any person or persons whatsoever, unless the same be first approved of and licensed under the hands of such person or persons as both, or either of the said Houses shall appoint for the licensing of the same, and entered in the Register Book of the Company of Stationers, according to Ancient custom, and the Printer thereof to put his name thereto*; cytata za: <http://bartleby.school.aol.com/3/3/1.html>

¹⁷ Milton, pod red. M. Mack, Englewood Cliffs N. Y 1961, s. 101 (zawiera obszernie fragmenty *Areopagitiki*).

¹⁸ *First the inventors of it to be those whom ye will be loath to own; next what is to be thought in general of reading, whatever sort the books be; and that this Order avails nothing to the suppressing of scandalous, seditious, and libellous books, which were mainly intended to be suppressed. Last, that it will be primely to the discouragement of all learning, and the stop of truth, not only by disexercising and blunting our abilities in what we know already, but by hindering and cropping the discovery that might be yet further made both in religious and civil wisdom*; cytata za: *Ibidem*, s. 81-82.

twórców – Kościół katolicki oraz Świętą Inkwizycję, które to instytucje poddał druzgocącej krytyce¹⁹. Po drugie, zdecydowanie podkreślał wielką wartość swobody w poznaniu dobra i zła, właśnie poprzez nieskrępowany wybór lektury²⁰. „Zły pokarm strawiony najdokładniej nie przyniesie wiele pożytku, ale ze złą książką jest inaczej, gdyż w rękach bystrego i roztropnego czytelnika służy pod niejednym względem odkrywaniu prawdy, obalaniu fałszu, przestrodze i pouczeniu”²¹. Poza tym należy czytać „wszystkie książki, które wpadną w ręce, dla poznania sztuki wystarczającej, tak do słusznej oceny, jak i zbadania każdej sprawy”²².

Trzecia grupa argumentów dotyczyła skuteczności cenzury. Według Milтона cenzura nie osiągnie zamierzonego celu, ze względu na praktyczne powody. Jeśli uzasadniać jej wprowadzenie chęcią ochrony ludzi przed złem i grzechem, jakie mogą nieść niektóre zawarte w nich idee, to licencjonowanie książek będzie działaniem tylko częściowym. „Jeśli bowiem chciano by wprowadzić taką surowość w jednej kwestii, konieczne byłoby podobne uregulowanie wszystkich innych kwestii o podobnych zdolnościach mącenia umysłu, gdyż jednokierunkowe działania w tej kwestii byłyby wyłącznie próżnym trudem; byłoby to niby zamykanie i barykadowanie jednych drzwi przed demoralizacją przy pozostawieniu pozostałych szeroko otwartych”²³. Poza kontrolą pozostawała cała pozostała przestrzeń życia człowieka – trzeba by więc licencjonować całe życie ludzkie, lecz czy wtedy – jak konkludował Milton – przy uregulowaniu życia w najdrobniejszym szczególe, po to by postępowanie ludzkie było dobre, tak osiągnięta cnota byłaby cokolwiek warta? „Gdyby każdy czyn – dobry lub zły – człowieka dojrzałego miał być reglamentowany przez nakazy i zakazy, czy cnota nie byłaby tylko pustym słowem?”²⁴.

¹⁹ *To fill up the measure of encroachment, their last invention was to ordain that no book, pamphlet, or paper should be printed (as if St. Peter had bequeathed them the keys of the press also out of Paradise) unless it were approved and licensed under the hands of two or three glutton friars;* cytat za: Ibidem, s. 83.

²⁰ Książki określił jako *the purest efficacy and extraction of that living intellect that bred them;* cytat za: Ibidem, s. 82.

²¹ J. Milton, *Areopagitica*, „Znak”, 1993 nr 6, s. 49.

²² *Read any books what ever come to thy hands, for thou are sufficient both to judge aright, and to examine each matter* (tłum. autora); cytat za: <http://www.bartleby.com/3/3/2.html>

²³ *For if they fell upon one kind of strictness, unless their care were equal to regulate all other things of like aptness to corrupt the mind, that single endeavour they knew would be but a fond labour; to shut and fortify one gate against corruption, and be necessitated to leave others round about wide open* (tłum. autora); cytat za: <http://www.bartleby.com/3/3/2.html>

²⁴ J. Milton, *Areopagitica*, „Znak”, 1993 nr 6, s. 51 (*If every action, which is good or evil in man at ripe years, were to be under pittance and prescription and compulsion, what were virtue but a name, what praise could be then due to well-doing, what gramercy to be sober, just, or continent?*). Zaraz też Milton dodał, iż „to właśnie uzasadnia wielką przezorność Boga, który mimo, iż nakazał nam wstrzemięźliwość, prawość, powściągliwość, stawia przed nami nawet do przesady, wszystkie te rzeczy, których pożądamy i daje nam umysły, które potrafią się błąkać ponad wszelkimi granicami sytości” (*This justifies the high providence of God, who, though he command us temperance, justice, continence, yet pours out before us, even to a profuseness, all desirable things, and gives us minds that can wander beyond all limit and satiety;* cytat za: Milton, *op. cit.*, s. 88).

Ostatnim argumentem – lecz, jak przyznał sam autor, najważniejszym – było przekonanie, iż na skutek wprowadzenia ograniczeń wolności w tym zakresie, straty nie do odrobienia poniesie zarówno cały naród, jak i pojedyncze jednostki. Milton uważał bowiem, iż cenzura zniechęci ludzkość do poszukiwania prawdy, szkodząc jednocześnie jednostce i jej rozwojowi, jak i ogółowi, prowadząc do ignorancji i ciemnoty. Podkreślał zalety nieskrępowanej dyskusji, która wiedzie do nowych odkryć i lepszego poznania prawdy – zarówno w materii naukowej, jak i religijnej. Prorokował, iż ludzie przestaną dążyć do odkrycia prawdy, w obawie przed ukaraniem za głoszenie swych poglądów²⁵.

Poszukiwanie prawdy jest jednym z najważniejszych argumentów uzasadniających wolność słowa. Argumentacja z nim związana jest główną treścią *Areopagitiki*. Ważne jest jednak wskazanie, iż u Milтона dobra płynące z poszukiwania prawdy przeważają nad szkodami, które mogą się pojawić na skutek głoszenia złej doktryny. Ten argument pojawił się znów prawie 200 lat później, stając się fundament obrony wolności słowa, którą przeprowadził John S. Mill.

Powyższe stanowisko można uznać za klasyczne odczytanie *Areopagitiki*. Jednakże w ostatnim czasie niektórzy z badaczy anglosaskich zakwestionowali pogląd, według którego Milton był gorącym zwolennikiem wolności słowa i jej zagorzałym obrońcą. Warto bliżej i uważniej przyjrzeć się treści *Areopagitiki*, mając na uwadze opinię wyrażoną przez Noama Chomsky'ego, który w swojej książce *Deterring Democracy* wyraził pogląd zgoła odmienny, mówiąc wręcz o rozległej nietolerancji *Areopagitiki*²⁶.

Milton w swoim dziele, opisując historię cenzury, przywołał regulacje, które obowiązywały w starożytnej Grecji i we wczesnym Rzymie, jednakże pozostawił je bez słowa krytyki, która pojawiła się dopiero w momencie, gdy zaczynał mówić o cenzurze Kościoła katolickiego²⁷. W starożytnych Atenach tylko dwa rodzaje wypowiedzi wchodziły w orbitę zainteresowań władz: *blasphemous and atheistical, or libellous*. Autorzy słów bądź książek bluźnierczych oraz wątpiący w bogów musieli liczyć się z karą, jaka mogła ich spotkać. Aby przeciwdziałać zniesławianiu, wprowadzono prawo, które zabraniało oczer-

²⁵ Milton przywołuje między innymi przykład Galileusza, *grown old, a prisoner to the Inquisition, for thinking in astronomy otherwise than the Franciscan and Dominican licensers thought*; cytat za: Milton, *op. cit.*, s. 93.

²⁶ N. Chomsky, *Deterring Democracy*, Oxford 1991; Chomsky w swojej książce *Deterring Democracy* określił poglądy Milтона oraz Locke'a, jako tworzące *sharply limited conception of freedom of expression*, jednocześnie zacytował Leonarda W. Levy, który w książce *Emergence of a Free Press* użył zwrotu *massive intolerance*; cytat pochodzi z elektronicznej wersji książki Chomsky'ego: <http://www.zmag.org/chomsky/dd/dd-c12-s03.html>; podobnie krytycznym okiem na koncepcje Milтона spojrzeli, na nowo go odczytując, także inni autorzy anglosascy, m.in.: Stanley Fish w artykule *Driving from the letter: truth and indeterminacy in Milton's Areopagitica*, John Illo w *Areopagitica's Mythic and Real i The Misreading of Milton*, powyższe artykuły zawarte są w zbiorze: M. Nyquist, M.W. Ferguson, *Remembering Milton: Essays on the Texts and Traditions*, Methuen 1987.

²⁷ Milton na wstępie postanowił przedstawić *what hath been done by ancient and famous commonwealths against this disorder*; cytat za: Milton, *op. cit.*, s. 83.

niania kogoś, wymieniając go z nazwiska. Milton wręcz chwalił to rozwiązanie, mówiąc, iż było zupełnie wystarczające²⁸. Podobne ograniczenia przywoływał, mówiąc o starożytnym Rzymie (zanim nie stał się on tyranią), gdzie także karano tego typu wypowiedzi²⁹.

Zatem wymienione wyżej rodzaje opinii, według Milтона, nie mogły być głoszone bezkarnie. Należy jednak podkreślić, iż powyższe ograniczenia miały charakter następczy, podczas gdy *licensing order*, z którym polemizował, miał charakter prewencyjny. Warto również wskazać, iż pojęcia, którymi się posłużył, były nieostre i sam autor *Areopagitiki* musiał zdawać sobie sprawę, że stanowić mogły idealną drogę do nadużyć i ograniczeń wolności słowa.

Milton kategorycznie odmówił prawa do swobody wypowiedzi katolikom oraz tym, którzy szerzyli *open superstitions*, a więc przesady i zabobony³⁰. Bez wątplenia opowiadał się przeciwko swobodzie głoszenia poglądów buntowniczych i podżegających³¹.

Filozof ten zajął się także ograniczeniami formalnymi. W podsumowaniu swego dzieła wyraził uznanie dla uchwalonego wcześniej innego *licensing order* parlamentu, który zakazywał rozpowszechniania dzieł anonimowych³². Odrzucał więc możliwość publikacji i kolportowania anonimowych pism. Tylko podpisane, wraz z nazwą wydawcy, mogły być rozpowszechniane, tak by w każdej chwili łatwo można było wskazać autora i go ukarać, jeśli zasłaby taka potrzeba. Nie cofnął się także przed stwierdzeniem, iż dzieła, które zostałyby uznane za złośliwe i oszczercze, winien czekać tylko jeden, najbar dziej dla nich odpowiedni los – spalenie³³.

²⁸ *Thus the books of Protagoras were by the judges of Areopagus commanded to be burnt, and himself banished the territory for a discourse begun with his confessing not to know WHETHER THERE WERE GODS, OR WHETHER NOT. And against defaming, it was decreed that none should be traduced by name (...)* And this course was quick enough, as Cicero writes, to quell both the desperate wits of other atheists, and the open way of defaming, as the event showed; cytat za: <http://www.bartleby.com/3/3/2.html> (strona internetowa zawierająca pełny tekst *Areopagitiki*)

²⁹ *Naevius was quickly cast into prison for his unbridled pen, and released by the tribunes upon his recantation; we read also that libels were burnt, and the makers punished by Augustus. The like severity, no doubt, was used, if aught were impiously written against their esteemed gods;* cytat za: Ibidem.

³⁰ *I mean not tolerated popery, and open superstition, which, as it extirpates all religions and civil supremacies, so itself should be extirpate, provided first that all charitable and compassionate means be used to win and regain the weak and the misled: that also which is impious or evil absolutely either against faith or manners no law can possibly permit, that intends not to unlaw itself;* cytat za: <http://www.bartleby.com/3/3/3.html>

³¹ O takich słowach mówił Milton, wskazując, iż to właśnie one są celem ograniczeń uchwalonego *licensing order*: *and that this Order avails nothing to the suppressing of scandalous, seditious, and libellous books, which were mainly intended to be suppressed;* cytat za: Milton, *op. cit.*, s. 82.

³² *And as for regulating the press, let no man think to have the honour of advising ye better than yourselves have done in that Order published next before this, „that no book be printed, unless the printer’s and the author’s name, or at least the printer’s, be registered”;* cytat za: <http://www.bartleby.com/3/3/3.html>.

³³ *Those which otherwise come forth, if they be found mischievous and libellous, the fire and the executioner will be the timeliest and the most effectual remedy that man’s prevention can use;* cytat za: Ibidem.

Milton, jak już zostało wskazane wcześniej, odmówił katolikom prawa do wolności słowa. Zostali oni przez niego pozbawieni prawa do swobody głoszania poglądów. Autor *Aeropagitiki* używa silnych argumentów na rzecz nieograniczonej cenzurą swobody głoszania różnych opinii. Skoro więc argumenty Milтона za wolnością w tej mierze są tak silne, to jeszcze silniejsze muszą być argumenty za jej ograniczeniem.

Katolikom nie zostało odmówione prawo do swobody wypowiedzi ze względu na to, że wyznawali inną religię od protestanckiej – autor *Areopagitiki* wyrażał wręcz przeciwny pogląd, twierdząc, iż mnogość ruchów religijnych jest niezaprzeczalnym dobrem. Milton, uzasadniając swoje restrykcyjne stanowisko, napisał: „nie mówię tu o tolerowaniu papieżstwa, ani otwartych przesądów, bo skoro podważają one wszystkie religie oraz władzę państwową, same powinny być zniszczone – oczywiście po użyciu wszystkich miłosiernych środków, żeby zdobyć i odzyskać słabych i zwiedzionych. To, co całkiem bezbożne i absolutnie złe w dziedzinie wiary i moralności, nie może być dozwolone przez żadne prawo, które prawem chce pozostać”³⁴.

Aby spostrzec wartość tego stanowiska, należy je pozbawić elementów religijnych, zachowując tezy zawarte w uzasadnieniu. W ten sposób otrzymujemy pogląd, iż nie ma wolności dla tych, którzy odmawiają innym wolności, bądź którzy otwarcie dążą do zniszczenia wolności. Współcześnie powyższy problem stawiany jest w następujący sposób: czy wrogowie demokracji (wrogowie tolerancji) zasługują na to, by z jej dobrodziejstw korzystać? A zatem poszukuje się odpowiedzi na pytanie, czy ktoś, kto chce demokrację zniszczyć, może w tym celu korzystać z jej mechanizmów. Albo, patrząc na to z drugiej strony, pojawia się problem dotyczący tego, jak demokracja może się bronić przed swoimi wrogami. I to wrogami nie ukrytymi, lecz tymi, którzy otwarcie nawołują do jej zniszczenia, wykorzystując jej prawa, w tym prawo do swobody wypowiedzi. Przedmiotem rozważań jest także kwestia, czy osoba nawołująca do nietolerancji może korzystać z tolerancji innych, którzy dopuszczają do głosu – właśnie w imię wolności i tolerancji – wszystkie wypowiedzi. Milton odpowiada, że takie głosy nie mogą korzystać z przywileju swobodnego rozprzestrzeniania się.

Ograniczenia argumentacji Milтона są dosyć wyraźne. Nie jest to więc walka o szerszą wolność słowa i o likwidację kar nakładanych *ex post*, lecz walka przeciw cenzurze prewencyjnej.

3. Granice tolerancji uzasadnione socjotechniczną argumentacją Johna Locke’a. Dzieła Locke’a powstały w zmienionych warunkach politycznych. W 1689 r. parlament angielski uchwalił – jak wiemy – *Toleration Act*, na mocy którego król i Kościół anglikański zostali pozbawieni przymiotu „depozytariuszy absolutnej prawdy”, co dotąd stanowiło podstawową przesłankę

³⁴ Patrz przyp. 21.

istnienia publicznej kontroli. Wstępna cenzura druków w Anglii istniała jeszcze do 1695 r., kiedy parlament uznał, iż system licencjonowania przynosi więcej szkód niż pożytku. Uznano wtedy, że wystarczającym narzędziem będą prawa powszechnie obowiązujące, dotyczące zniesławienia osobistego i podburzającego. Dzięki temu Anglia stała się pierwszym krajem, który przyznał swoim obywatelom prawo do wolności prasy³⁵.

Locke przede wszystkim zajmował się kwestią tolerancji religijnej, kwestią stosunków między państwem a Kościołem interesował się całe życie. Poglądy Locke'a zostały zawarte przede wszystkim w dziełach: *Essay Concerning Toleration (Szkic o tolerancji)* z 1667 r. i w późniejszych o prawie 20 lat *Liście o tolerancji* oraz *Drugim, Trzecim i Czwartym Liście o tolerancji*.

Tok rozumowania autora można przedstawić następująco. Locke podzielił zachowania i poglądy ludzkie na trzy grupy. W zależności od tego, do której kategorii dana opinia zostanie zaliczona, przyznawał jej większą lub mniejszą wolność głoszenia. Uzasadnieniem rozróżnienia były cele, dla których istniała publiczna władza świecka oraz podstawowe zadania, jakie według Locke'a, winna ona wykonywać. Celem, dla którego władza została ustanowiona, było według niego zachowanie ludzi żyjących w danej społeczności oraz strzeżenie ich dobra (*common good*) i spokoju publicznego (*civil peace*). Natomiast zadania władzy Locke określił jako zachowanie pokoju oraz obronę własności poddanych³⁶.

Do pierwszej kategorii Locke zaliczał poglądy, które nie mają żadnego związku ze społecznością świecką; do drugiej takie, które mają związki ze społecznością świecką, ale nie są ani dobre, ani złe; w końcu do trzeciej grupy zalicza poglądy, które mają związek ze społeczeństwem i można o nich powiedzieć, że są albo dobre, albo złe.

Pierwsza kategoria – te opinie, które są niezwiązane z życiem świeckim społeczeństwa – mogła według Locke'a być głoszona bez żadnych ograniczeń. Do tej grupy zaliczył te poglądy związane z religią, które nazywał „czysto spekulatywnymi” (m.in. wiara w Tróję Świętą, wiara w czyściec). Locke nie widział przyczyny, dla której miałyby ich rozpowszechnianie zostać zakazane – ponieważ nie wpływają na zachowanie jednostki jako członka społeczności świeckiej, cechą ich natury było to, że nie mogły zakłócić spokoju w państwie lub zaszkodzić innej jednostce. Dlatego też żadna władza nie powinna ograniczać wolności jednostki w tym zakresie.

Zupełna tolerancja wobec poglądów czysto spekulatywnych nie dotyczyła jednej myśli – ateizmu. Takie rozważania w mniemaniu Locke'a w żadnym

³⁵ T. Goban-Klas, *op. cit.*, s. 39.

³⁶ W *Liście o tolerancji* Locke ujął to w następujący sposób: „Moim zdaniem państwo jako społeczność ludzi zostało ustanowione wyłącznie dla zachowania i pomnażania dóbr doczesnych. Dobrami doczesnymi nazywam życie, wolność, całość i nietykalność ciała, jak również posiadanie dóbr materialnych, do których należą włości, pieniądze, sprzęty”; cytata za: J. Locke, *List o tolerancji*, Warszawa 1963, s. 7.

razie nie zasługiwały na wolność rozpowszechniania; myśliciel wręcz mówił, iż ludzie, którzy nie wierzą w istnienie nadrzędnego bóstwa, są jak najbardziej niebezpieczne zwierzęta, groźne dla społeczeństwa³⁷.

Do drugiej kategorii zostały zaliczone te opinie (i zachowania), które miały związek ze społecznością świecką, a które ze swej natury nie są ani dobre, ani złe. Miały one wpływ na wzajemne postępowanie ludzi wobec siebie bądź je regulowały. Grupa opinii moralnie obojętnych także miała prawo być tolerowana. Jednak nie tak bezwarunkowo, jak opinie religijne. Locke wskazał, że granicą wolności głoszenia tych poglądów jest wymóg, aby nie zakłócały porządku w państwie oraz by nie powodowały większych strat niż korzyści. Podkreślał, że nawet jeśli rządzący uważaliby te poglądy za niedorzeczne i nonsensowne, nie powinni ulec pokusie zakazu ich głoszenia. Pod warunkiem oczywiście, że nie są one społecznie szkodliwe.

Za wolnością głoszenia tych poglądów przemawiał fakt, iż władza nie jest nieomylna oraz to, iż winna ona ingerować w sferę poglądów moralnie obojętnych tylko ze względu na zagrożony interes społeczny. Granicą dla tych opinii nie mogło być natomiast sumienie pojedynczej jednostki, gdyż po pierwsze – władza ma działać w interesie całości społeczeństwa, a po drugie – sądy jednych sprzeczne są z osądami innych jednostek.

Poza tak wyznaczoną granicą wolności głoszenia tego typu poglądów, Locke zajął się granicami zastosowania sankcji przez państwo. Przyznał władzy państwowej prawo zakazania głoszenia danych (szkodliwych) opinii oraz prawo do przymuszenia obywateli do ich odrzucenia. Ponadto Locke przyznawał państwu prawo do przymuszenia obywatela do złożenia deklaracji, w której obywatel uznawał określone poglądy, nawet gdy były one sprzeczne z rzeczywistością wyznawanymi przezeń opiniami.

Z przedstawionej wyżej klasyfikacji Locke wyprowadził następujące wnioski: państwo mogło zakazać głoszenia każdej opinii niereligijnej i moralnie obojętnej, jeśli uznało, że jest ona powodem niepokoju w społeczeństwie, z tej przyczyny, iż jak wcześniej zostało stwierdzone, zachowanie spokoju publicznego jest jednym z głównych zadań władzy państwowej. Locke odrzucał pozostałe działania państwa, argumentując, iż zmuszanie do porzucenia swych poglądów czy uznania innych za słuszne jest nieskuteczne (często odnosi wręcz odwrotny skutek od zamierzonego). Poza tym skutki takich działań negatywnie wpływały na kondycję moralną ludzi, ucząc ich hipokryzji. Wreszcie działania takie nie gwarantowały zapewnienia spokoju publicznego³⁸.

³⁷ *I must only remarke before I leave this head of speculative opinions that the belief of a Deitie is not to be record, amongst purely speculative opinions, for it being the foundation of all morality, and that which influences the whole life and actions of men, without which a man id to be counted noe other then one of the most dangerous sorts of wild beasts, and so incapable of all societe; cytat za: Z. Ogonowski, Locke, Warszawa 1972, s. 330.*

³⁸ Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 84.

Locke odpowiedział także na pytanie, co powinna zrobić jednostka, której państwo zakazuje głoszenia opinii, które ona uznaje za dobre. Wyjściem, jakie przewidział, jest działanie według swego sumienia, jednakże jednostka nie mogła uchylać się od ewentualnej kary za złamanie prawa. Locke postulował więc coś w rodzaju cywilnego nieposłuszeństwa³⁹, wskazując, że w takim wypadku jednostka postąpić może według własnego sumienia – głosząc opinie według niej dobre, a jednocześnie, poddając się karze, nie zakłócając spokoju publicznego⁴⁰.

Do rozważenia pozostaje jeszcze wolność głoszenia opinii, którą Locke zaliczył do trzeciej grupy poglądów – czyli mających związek z życiem świeckim oraz mających złą naturę – wykroczenia etyczne (jak na przykład krzywo-przysięstwo, pochwała oszustwa, niewdzięczność) albo dobrą – cnoty (tu przykłady takie, jak: dotrzymywanie umów, uczciwość). Locke nie miał wątpliwości, że tego typu opinie muszą pozostawać w orbicie zainteresowań państwa.

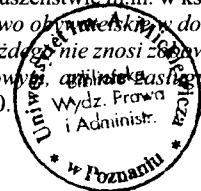
Niezwykle ciekawe jest uzasadnienie konieczności regulowania tej kategorii przez państwo. Locke bowiem nie odwoływał się do uzasadnień religijnych czy moralnych. Patrzył na zagadnienie przez pryzmat celów i zadań państwa. Nie mogły być tolerowane poglądy, które zachęcają do łamania podstawowych zasad życia społecznego – jak na przykład dotrzymywania umów, ponieważ taka praktyka doprowadziłaby do zniszczenia stosunków między ludźmi i dezintegracji społeczeństwa. Na marginesie warto zauważyć, że takie ujęcie spowodowało, iż Locke odmówił wolności poglądom ateistycznym, ponownie wyłączając ateistów spod generalnej zasady tolerancji. Argumentował, iż władza państwowa powinna się zachowywać racjonalnie. Udowadniał, że tolerancja wobec dysydentów leży w dobrze pojętym interesie państwa.

Powyższe rozważania Locke'a są odzwierciedleniem szerszej doktryny tolerancji (*toleratio*), która w głównej mierze odnosiła się do tolerancji związanej z kultem religijnym. Głównym celem Locke'a było wykazanie, że tolerancja w nakreślonych przez niego granicach jest moralnym obowiązkiem władzy państwowej. Skoro ta została utworzona dla utrzymania spokoju publicznego, logiczną konsekwencją jest dopuszczenie do wolnego rozpowszechniania opinii (w granicach zakreślonych przez Locke'a).

Podsumowując przedstawione poglądy, należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, Locke różnicował zakres wolności słowa w zależności od treści, jakich miała dotyczyć. Nie była to więc wolność tak nieograniczona, jak postulował epokę później Mill, dla którego podstawową granicą wolności słowa była szkoda wyrządzona drugiej jednostce. Już więc na samym począt-

³⁹ Szerzej o cywilnym nieposłuszeństwie m.in. w książce W. Langa i J. Wróblewskiego, *Sprawiedliwość społeczna i nieposłuszeństwo obywatelskie w doktrynie politycznej USA*, Warszawa 1984.

⁴⁰ *Osobiste bowiem zdanie każdego nie znosi zobowiązania mocy ustawy, uchwalonej dla dobra państwa i w interesie państwa, a jedynie zasługuje, żeby je tolerować*; cyt. za: Locke, *List o tolerancji*, Warszawa 1963, s. 50.



ku Locke dokonał selekcji wypowiedzi na takie, które zasługiwały na większą lub mniejszą wolność rozpowszechniania (czy wręcz zakaz głoszenia). Odwołanie się do treści poglądów powoduje, że jednostka nie mogła być pewna, czy jej poglądy zasługują na nieskrępowane rozpowszechnianie, czy może ją spotkać kara za ich głoszenie.

Poza tym Locke rozpatrywał problem granic wolności słowa z punktu widzenia społeczności i państwa, a nie jednostki. To, co było niezwiązane z życiem świeckim – poglądy czysto spekulatywne – winno pozostawać poza orbitą zainteresowań państwa, ponieważ nie dotyczyło go bezpośrednio⁴¹. Wyjątek stanowiły poglądy katolików. Locke, mimo iż zaliczył poglądy religijne właśnie do tej grupy, zezwalał państwu na ograniczenie ich głoszenia. Przyczyną jednak nie była wiara katolicka, ale zasady z nią związane – posłuszeństwo wobec papieża. Dla Locke'a było to niebezpieczeństwo dla państwa. Z tego względu katolicy mogliby stanowić zagrożenie dla porządku publicznego. Poza tym Locke odmawiał tolerancji tym, którzy jej odmawiają innym, a takie stanowisko zajmowali według niego katolicy; reszta poglądów musi być przez państwo przynajmniej monitorowana – w wypadku, gdy zostałyby stwierdzone, że szkodzą one społeczeństwu, mogły być ograniczane, a osoby je głoszące mogły być karane. Na wolność słowa Locke nie spoglądał z punktu widzenia jednostki i jej przyrodzonych praw, lecz z punktu widzenia władzy, która musi dbać o spokój i porządek.

Locke pozwalał nie tylko ograniczać głoszenie określonych poglądów, ale także karać za ich rozpowszechnianie.

Myśliciel ten nie zajmował się kwestią naruszenia wolności i prawa do swobody głoszenia poglądów. Zapewne zdawał sobie jednak sprawę, że osoby zajmujące się cenzurą mogłyby ze względów czysto politycznych i koniunkturalnych zawęzić wolność słowa, wypaczając jej sens, używając jej jako narzędzia do walki z przeciwnikami politycznymi.

Locke skonstruował swoje zasady, nie zwracając uwagi na praktyczne problemy, które mogły się pojawić. Można wskazać, że przecież granica między poglądami szkodliwymi a pożytecznymi dla społeczeństwa w niektórych przypadkach jest bardzo płynna. Decydować będzie w takim wypadku raczej nie dobro społeczeństwa, lecz to, co jest korzystne dla rządzących. Za kwestię niewyjaśnioną do końca można uznać problem opinii krytycznych wobec rządu, które mogą być ocenione jako podważające zaufanie, dyskredytujące władzę w oczach obywateli czy wręcz podburzające. W takim wypadku byłyby to wypowiedzi szkodliwe dla spokoju publicznego, które nie zasługiwałyby na wolność głoszenia, a ci, którzy je głoszą, zostaliby ukarani. W dodatku pamiętać należy, iż Locke nakazywał im, by posłusznie poddali się karze, chcąc pozostawać w zgodzie z własnym sumieniem. Słusznie więc Stephen Holmes

⁴¹ Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 87.

stwierdził, iż mimo swego liberalizmu, Locke wcale nie był zwolennikiem wolności słowa i prasy⁴².

Locke posługiwał się argumentem dobra powszechnego, wskazując na konieczność ograniczenia wolności słowa. Co ciekawe, tym samym argumentem dobra powszechnego (choć może rozumianego dużo szerzej, jako pomyślność także przyszłych pokoleń) posługiwał się Mill dla uzasadnienia jak najszerszej możliwości głoszenia poglądów.

Oceniając poglądy Locka dotyczące granic wolności słowa, nie można jednak zapominać o okolicznościach, w jakich powstały. Celem *Szkicu* miało być bowiem uzasadnienie poszerzenia wolności. *Szkic o tolerancji* został napisany na zamówienie Lorda Ashleya (późniejszy hrabia Shaftesbury), który był gorącym zwolennikiem tezy, iż nietolerancja wobec dysydentów religijnych nie służy interesom ekonomicznym Anglii. Shaftesbury chciał, aby angielska gospodarka przystąpiła do szeroko zakrojonej ekspansji ekonomicznej, zwłaszcza w dziedzinie handlu i wytwórczości. Brak tolerancji wobec innych odłamów protestanckich niezmiernie to utrudniał. Tezy zawarte w *Szkicu* został następnie przez niego wykorzystane w memoriale przedłożonym Karolowi II⁴³.

Do kwestii swobody głoszenia słowa i wolności prasy Locke wrócił w 1694 r., kiedy parlament angielski uchwalił kolejny raz system licencji ograniczający wolność prasy. Napisał wtedy projekt przemówienia dla Izby Gmin, w którym zawarł osiemnaście tez przeciwko systemowi licencji. Jednak swoje stanowisko ponownie uzasadniał względami praktycznymi, uważał, że zaszkodzi to przemysłowi drukarskiemu, że jest trudne do zrealizowania ze względów administracyjnych. Nie były to jednak argumenty broniące wolności słowa i prasy jako samodzielnej wartości i dobra⁴⁴.

Należy zauważyć, iż podobne przekonanie o konieczności utrzymania spokoju społecznego wystąpiło już u Milтона. Tymi względami Milton tłumaczył ograniczony zasięg tolerancji wobec wypowiedzi katolików. Wskazał, iż nie uznawali oni nadrzędności władzy państwowej⁴⁵ oraz prawa innych religii do współistnienia. Ich opinie mogły więc zakłócić ład społeczny, a ewentualne głoszenie doktryny o supremacji papieża nad świeckimi władcami mogło wywołać zamieszki. Podobnie więc jak u Locke'a, nad generalną zasadą wolności przeważała troska o ład i spokój w państwie (Milton nie zmienił swojego stanowiska w kwestii stosunku do katolicyzmu do końca swego życia, w swoim ostatnim pamflecie z 1673 r., zatytułowanym *Treatise on True Religion, Heresy and Schism Toleration, and the Best Means against the Growth of Popery*, krytykował papieństwo między innymi za to, że papież udzielał rozgrze-

⁴² S. Holmes, *Anatomia antyliberalizmu*, Kraków–Warszawa 1998, s. 256.

⁴³ Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 80.

⁴⁴ R. Bartoszcze, *Gwarancje wolności wypowiedzi w Europie Zachodniej*, Kraków 1995, s. 11.

⁴⁵ Patrz: przyp. 21 i nast.

szenia za nieposłuszeństwo wobec prawa ustanowionego przez państwo). Pojawiało się więc podobne stwierdzenie jak u Milтона, wedle którego nie mogą być głoszone te poglądy, które zawierały w sobie zachętę do walki z poglądami odmiennymi.

4. Amerykańska wolność słowa w oczach Alexis de Tocqueville'a. Wolność mówienia, pisania i drukowania, z wyjątkiem nadużyć tych wolności zawartych w prawie, przyniosła Francji dopiero Wielka Rewolucja Francuska. Jednak w ciągu całego XIX w. zakres nadzoru i ograniczeń zmieniał się wielokrotnie, a poszczególne rządy uchwały przepisy dotyczące cenzury prewencyjnej lub następczej. Dopiero w 1881 r. na powrót uchwalono prawo swobodnego rozpowszechniania słowa drukowanego (choć w granicach obowiązujących wszystkich obywateli i wyznaczonych przez prawo karne)⁴⁶.

Zgoła inaczej sytuacja przedstawiała się na kontynencie amerykańskim, gdzie uchwalona w 1971 r. Pierwsza Poprawka do konstytucji gwarantowała wolność słowa, stwierdzając, iż żadna ustawa Kongresu nie może wprowadzić religii ani zabronić swobodnego praktykowania jej, ograniczać wolności słowa lub prasy, ani prawa ludu do spokojnych zgromadzeń lub do składania naczelnym władzom petycji o naprawienie krzywd.

Swoje poglądy na temat wolności słowa i prasy Tocqueville zawarł właśnie na marginesie charakterystyki państwa i społeczeństwa amerykańskiego⁴⁷. Jego stanowisko jest o tyle ciekawe, że wolność słowa nie stanowiła dla niego jakiegось abstrakcyjnego dobra. Jak sam pisał, „przynaję, że nie żywię dla wolności prasy tego pełnego i spontanicznego zachwytu, jaki odczuwamy dla rzeczy, które są dobre z samej swej natury i niezależnie od okoliczności. Znacznie bardziej podziwiam ją dla zła, któremu zapobiega, niż dla dobra, które czyni”⁴⁸.

Tocqueville dostrzegał niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą swobodna wymiana myśli i nieograniczona prasa, zwłaszcza dla społeczeństw młodych, takich jak amerykańskie, których obywatele są niedoświadczeni w radzeniu sobie z narzucanymi dominującymi opiniami. Twierdził, iż „wolność pisania, jak wszystkie inne, jest wtedy najgroźniejsza, gdy jest zjawiskiem nowym”⁴⁹. W Europie tymczasem jednostki były znacznie bardziej doświadczone, jako że przez stulecia miały do czynienia z różnymi próbami narzucania im cudzego zdania, częstokroć popartymi siłą, co uodporniło je na perswazję i manipulację.

Niebezpieczeństwo leżało w potrzebie każdego obywatela posiadania zdania, które byłoby podzielane przez innych. Takie opinie tworzyła wolna prasa.

⁴⁶ A. Zwoliński, *op. cit.*, s. 281.

⁴⁷ Tocqueville przedstawił swe spostrzeżenia na temat roli mediów w społeczeństwie demokratycznym w rozdziałach *O wolności prasy w Stanach Zjednoczonych* w tomie pierwszym i *O związkach między stowarzyszeniami a prasą* w tomie drugim swego dzieła *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1996.

⁴⁸ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. I, Warszawa 1996, s. 183.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 186.

Nowość takiej sytuacji tworzyła szczególną podatność tego społeczeństwa na prasową manipulację. „Nieszczęsne pokolenia, którym jako pierwszym przychodzi z nagle doświadczyć wolności prasy!”⁵⁰. Pewnym ratunkiem mogłyby być silne elity, których głos z reguły słychać donośniej, ale te – jak konkludował Tocqueville – niechętnie były zabieraniu głosu na łamach prasy, po drugie były jeszcze za słabe, by móc kierować opinią ogółu. Tocqueville wypowiadał się krytycznie również o samych dziennikarzach. Uważał, że nie są dobrze przygotowani do swej pracy i wnoszą do życia społecznego wiele emocji i zgiełku.

Myśliciel ten stał na stanowisku, iż nie jesteśmy w stanie wskazać sztywnej granicy wolności słowa. „Gdyby ktoś wskazał mi owo pośrednie miejsce między całkowitą wolnością a całkowitym zniewoleniem myśli, miejsce, którego można by się na zawsze trzymać (...) Któż jednak jest w stanie je znaleźć”⁵¹. Odrzucił kierowanie się względem na porządek publiczny (to, co u Locke’a było – jak wiadomo – podstawowym wskazaniem granicy wolności). Postawienie przed sądem jednostki, według Tocqueville dawało skutek odwrotny od zamierzonego, gdyż „to, co budziło nasze obawy na stronicach książki, jest teraz bezkarnie głoszone przez obrońcę, to, co w sposób niejasny było powiedziane w jednym utworze, zostaje teraz powtórzone w tysiącu innych”⁵². Zakazy i karanie za głoszenie opinii były więc w jego mniemaniu nieskuteczne i po prostu przynosiły więcej szkody niż pożytku.

Podobnie stałoby się, gdyby została wprowadzona cenzura. I tak „trybuna polityczna” pozostanie wolna. Zresztą takie rozumowanie od początku skażone było według Tocqueville’a błędem: „Wzięliśmy myśl za jedną z tych materialnych potęg, które rosną wraz z liczbą wyznawców. Liczymy pisarzy tak jak liczy się żołnierzy wrogiej armii. (...) Jedno słowo posiadającego autorytet człowieka, który sam staje pośród milczącego zgromadzenia, ma więcej siły od przekrzykiwania się tysiąca mówców”⁵³. W dodatku, jeżeli dopuszczona zostanie możliwość głoszenia opinii w jednym określonym miejscu, to zostaje ona dopuszczona wszędzie. Dlatego władza musiałaby zlikwidować wolną prasę, ale i zarazem zabronić swobodnego głoszenia opinii. W ten sposób – zamiast wprowadzenia niezbędnych ograniczeń – wdrożony zostałby despotyczny zakaz. „Przeszliśmy całą drogę od krańcowej wolności do całkowitego zniewolenia, nie napotkawszy miejsca, w którym moglibyśmy się na stałe zatrzymać”⁵⁴. Dlatego według Tocqueville’a wolność słowa i prasy musiała pozostać bez ograniczeń⁵⁵, jeśli nie miała utracić swojej natury.

⁵⁰ Ibidem, s. 190.

⁵¹ Ibidem, s. 183.

⁵² A. de Tocqueville, *op. cit.*, t. I, s. 183.

⁵³ Ibidem, s. 184.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Myśliciel podał ciekawy przykład na poparcie swojej tezy o nieskuteczności prewencyjnej cenzury. Opisuje pewien przypadek ze stanu Massachusetts, który miał miejsce w 1722 roku. Pewnemu drukarzowi postawiono wiele zarzutów, m.in.: znieważanie rządu JK.M, zakłócanie porządku i spokoju w prowincji, przedstawianie pastorów w sposób złośliwy. Zabroniono mu druku, zanim

Podobne uzasadnienie swobody myśli przedstawiał Milton, który mówił o nieskuteczności zakazów i cenzury, gdyż było to działanie wyrывkowe i jeśliby chcieć je przeprowadzić skutecznie, trzeba by kontrolować wszelką działalność człowieka.

Poza tym Tocqueville uważał, że cenzury nie można wprowadzić w państwie, w którym zasadą ustrojową jest suwerenność ludu. Jeżeli każdy obywatel ma prawo rządzenia i wyboru rządzących, to tym samym musi mieć prawo wyboru między różnymi opiniami. „Suwerenność narodu i wolność prasy są więc dwiema rzeczami, które ze sobą w pełni korespondują; natomiast cenzura i powszechne głosowanie są dwiema rzeczami, które są ze sobą sprzeczne i nie mogą dłużej współistnieć w instytucjach politycznych tego samego narodu”⁵⁶.

Mimo krytycznego stosunku do prasy Tocqueville był więc zdecydowanym zwolennikiem niczym nieskrępowanej wolności słowa i prasy. Uważał, że wolna prasa jest konieczna dla powstania i rozwoju demokracji. Zakładał, że demokracja jest bezalternatywnym czynnikiem społecznego rozwoju, a ci, którzy nie budują demokracji, rezygnują z rozwoju. Demokrację zaś buduje prasa. Po pierwsze – wywierając wpływ na życie polityczne kraju⁵⁷, po drugie – będąc źródłem społecznego organizowania się⁵⁸. Wreszcie, po trzecie – stanowiła dla niego podstawę, fundament cywilizacji⁵⁹. „Prasa jest tą niezwykłą potęgą, w której zło i dobro splecione są ze sobą w tak przedziwny sposób, że bez niej wolność nie mogłaby istnieć, a przy niej ledwie da się utrzymać porządek”⁶⁰.

Stabilne społeczeństwo amerykańskie korzystało z działalności prasowej, która – choć nie była pozbawiona właściwych prasie słabości i błędów – nie mogła mu zagrozić. Według Tocqueville’a pozytywnym zjawiskiem było to, iż pewna liczba ciekawskich, lecz ubogich i słabo wykształconych ludzi, chciała

nie przedłoży go wcześniej sekretarzowi prowincji i nie wpłaci kaucji. Gazeta ominęła zakaz, umieszczając pod kolumnami nazwisko nie Jamesa Franklina, lecz Benjamina Franklina; w: A. de Tocqueville, *op. cit.*, t. II, s. 447-448.

⁵⁶A. de Tocqueville, *op. cit.*, t. I, s. 185.

⁵⁷ „Prasa (...) powoduje, że życie polityczne toczy się we wszystkich zakątkach wielkiego kraju. To jej czujne oko potrafi wyśledzić tajemne sprężyny polityki. Ona stawia publiczne osobistości przed trybunałem opinii. Ona doprowadza do skupienia się interesów wokół pewnych teoretycznych formuł i precyzuje symbolikę stronnictw. To dzięki niej stronnictwa mogą porozumiewać się na odległość”; cytat za: A. de Tocqueville, *op. cit.*, t. I, s. 189.

⁵⁸ „W krajach demokratycznych zdarza się natomiast często, że wielu ludzi, którzy odczuwają chęć czy też potrzebę stowarzyszenia się z innymi, nie może tego dokonać, ponieważ słabi i zgubieni w wielkiej masie, nie wiedzą, jak się odnaleźć. Wtedy z pomocą przychodzi gazeta, ukazując ludziom ideę czy uczucie, które wszyscy powzięli jednocześnie, lecz niezależnie od siebie. Oni zaś podążają ku temu światłu, które pozwalała ich błędzającym umysłom spotkać się wreszcie i zjednoczyć”; cytat za: A. de Tocqueville, *op. cit.*, t. II, s. 392.

⁵⁹ „Prasa staje się tym potrzebniejsza, im bardziej równi są ludzie i im większe jest niebezpieczeństwo indywidualizmu. Umniejszałyby znaczenie prasy, kto by utrzymywał, że służy tylko ona jedynie za rękojmię wolności. Prasa stanowi bowiem oparcie dla cywilizacji. (...) gdyby nie było prasy, nie byłoby prawie zbiorowego działania”; cytat za: Ibidem, s. 392.

⁶⁰ A. de Tocqueville, *op. cit.*, t. I, s. 185.

zajmować się rozpowszechnianiem informacji. By jednak dziennikarze i ich gazety nie utraciły społecznego zaufania, informacje musiały być prawdziwe. Było to zabezpieczenie przed głoszeniem informacji nieprawdziwych czy niesprawdzonych. Zatem to społeczeństwo miało panować nad prasą, a nie odwrotnie. Poza tym według Tocqueville'a swobodna wymiana myśli zapobiegała rewolucjom, stając się elementem budującym trwałe podstawy państwa: „Ameryka jest w tej chwili może tym krajem na świecie, który nosi w sobie najmniej zarodków rewolucji społecznej”⁶¹, właśnie ze względu na ogromną liczbę gazet, które będąc wolnym środkiem przekazu informacji, nie dopuszczają do radykalizowania się nastrojów w społeczeństwie.

„W dziedzinie wolności prasy nie istnieje więc złoty środek między poddaństwem a samowolą. By zdobyć bezcenne dobro, które można uzyskać właśnie dzięki wolności prasy, trzeba zgodzić się na nieuniknione zło, jakie ona niesie”⁶².

5. Utylitarna koncepcja granic wolności słowa w filozofii Milla. Czasy, w których żył i tworzył John Stuart Mill⁶³, nie znały cenzury prewencyjnej ani specjalnych instytucji powołanych do nadzorowania obiegu wiadomości i opinii. Od roku 1695, kiedy parlament zniósł system licencji, kontrolę nad prasą oraz wypowiedziami wykonywano w oparciu o prawo sankcjonujące zniesławienia osobiste i wypowiedzi podżegające. Dlatego też każdy obywatel musiał brać pod uwagę ewentualne następstwa korzystania z prawa do swobody druku i wypowiedzi. Jak twierdził William Blackstone, „wolny człowiek ma niezaprzeczone prawo, by przedstawić swe zdanie ludziom w sposób, jaki mu odpowiada (...) lecz gdy publikuje rzeczy niewłaściwe, szkodliwe lub bezprawne, musi ponieść konsekwencje swej zuchwałości”⁶⁴. Tak więc autorzy podżegających oszczerstw mogli odpowiadać za głoszone opinie przed sądem, a ocena legalności ich opinii należała do ławy przysięgłych. Na mocy ustawy wydanej w 1819 r. wydawcy zostali zobowiązani do wnoszenia opłat skarbowych oraz przyspieszono procedurę sądową. W 1840 r. parlament uchwalił ustawę prasową – zgodnie z którą, kto uczciwie przedstawiał obrady parlamentu, był zwolniony od odpowiedzialności za zniesławienie (ten tak zwany przywilej prasowy rozciągnięto w 1888 r. na sprawozdania z procesów sądowych i zebrań politycznych)⁶⁵.

Dla Milla wolność była brakiem zewnętrznego przymusu – człowiek jest wolny w swoim działaniu, jeżeli żadna inna jednostka lub grupa nie ogranicza

⁶¹ Ibidem, s. 186.

⁶² A. de Tocqueville, *op. cit.*, t. I, s. 186.

⁶³ Życiu i twórczości tego liberalnego filozofa poświęcone są m.in. następujące pozycje: K. Britton, *John Stuart Mill*, New York 1969, A.W. Czarnota, *John Stuart Mill: studium z dziejów liberalizmu politycznego*, Warszawa 1986.

⁶⁴ W. Blackstone, *Commentaries on the Law of England*, t. 4, London 1765, s. 151-152.

⁶⁵ T. Goban-Klas, *op. cit.*, s. 40.

go w swoim działaniu⁶⁶. Uznaje się, iż jego pojmowanie wolności jest klasycznym dla liberalizmu do końca XIX w. negatywnym pojmowaniem wolności, pojmowanej jako niezależność od władzy, społeczeństwa oraz innych jednostek⁶⁷.

Ponadto Mill zajmował się wolnością, którą obdarzał przmiotnikami „obywatelska” i „społeczna”, tj. charakterem i granicami władzy, której społeczeństwo ma prawo podporządkować jednostkę. Sfera ta była wyznaczona przez – po pierwsze, zakres politycznych swobód i praw, których przestrzeganie musi być obowiązkiem władcy, a których przekroczenie usprawiedliwia opór wobec niego. Po drugie, sfera ta wyznaczona została przez konstytucyjne hamulce. Mill miał tutaj na myśli zgodę społeczności lub jej reprezentanta, która byłaby koniecznym elementem dla wydania przez władzę ważniejszych postanowień⁶⁸. Z jednej strony przedstawił swobody obywatelskie, wobec których państwo powinno pozostać indyferentne, a gdyby próbowało narzucić jednostce swoją wolę, to tej przyznane zostało prawo czynnej obrony tej wolności. Był to więc obowiązek nieingerencji, ciążyący na państwie – negatywny obowiązek nieczynienia. Z drugiej strony mamy nakaz uzyskania zgody dla podjęcia pewnych czynności od reprezentanta społeczności, czyli obowiązek podjęcia pewnych działań przez państwo.

W takim ujęciu władza została niejako wyodrębniona ze społeczeństwa i postawiona naprzeciw. Jak przyznawał sam Mill, nawet gdyby władza pochodziła bezpośrednio od ludu, bądź była tylko przed nim odpowiedzialna, ograniczenia władzy mają istotną rolę. Zabezpieczają bowiem lud przed tyranią większości. Mill zauważył, iż tyrania większości także może naruszać wolność jednostki. Dlatego ochrona wolnej sfery jednostki nie może się ograniczać do ochrony przed działającym w imieniu państwa urzędnikiem. Muszą istnieć także mechanizmy ochrony przed tyranią panującej opinii i nastroju.

Wolność może być naruszana przez tych, dla których jest ustanowiona – przez lud. Co ciekawe, Mill przyznawał, że pewne naruszenia są uzasadnione: „istnieje granica uprawnionego naruszania niezależności jednostki przez opinię ogółu i znalezienie tej granicy oraz utrzymanie jej wbrew wszelkim zakusom jest równie koniecznym warunkiem należytego układu stosunków ludzkich, co ochrona przed politycznym despotyzmem”⁶⁹. Mimo więc tak silnego uzasadniania wolności słowa, Mill zdawał sobie sprawę, że także i tu muszą być wskazane pewne ograniczenia.

Punktem wyjścia była dla Milla zasada krzywdy – „jedynym celem usprawiedliwiającym ograniczenie przez ludzkość, indywidualnie lub zbiorowo, swobody działania jakiegokolwiek człowieka jest samoobrona (...), jest zapobieżenie krzywdzie innych”⁷⁰.

⁶⁶ A.W., Czarnota, *op. cit.*, s. 62.

⁶⁷ Pogląd taki w: A.W. Czarnota, *op. cit.*, s. 62; W. Sadurski, *Liberalizm polityczny – próba charakterystyki pojęcia*, „Studia Nauk Politycznych” 1975, nr 2, s. 39.

⁶⁸ J.S. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 1959, s. 118-119.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 122.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 129.

Podkreślić należy – zwłaszcza w świetle poniższych rozważań – pogląd Milla, iż takim powodem do ingerencji nigdy nie może być własne dobro jednostki. Jak stwierdził Mill, „nie można go zmusić do uczynienia lub zaniechania czegoś, ponieważ tak będzie dla niego lepiej, ponieważ go to uszczęśliwi, ponieważ zdaniem innych osób będzie to mądrym lub nawet słusznym postępkim. Są to poważne powody, by go napominać, przemawiać mu do rozumu, przekonywać go lub prosić, lecz nie, by go zmuszać lub karać w razie, gdyby go nie słuchał”⁷¹. Dobro samej jednostki nie było granicą wolności, natomiast ingerencja może nastąpić, gdy jest naruszane dobro innych jednostek. Odrzucał więc jakiegokolwiek formy paternalistycznych działań społeczeństwa wobec jednostki.

Wolność myśli i słowa Mill sytuował we „właściwej dziedzinie ludzkiej wolności”, mając na myśli tę sferę działania, która miała bezpośredni wpływ na jednostkę, natomiast na inne miała wpływ pośredni⁷². Składała się na nią wewnętrzna sfera świadomości – wolność sumienia, wolność myśli i uczucia, absolutna swoboda opinii i osądu we wszystkich przedmiotach praktycznych lub filozoficznych, naukowych, moralnych lub teologicznych; czyli właściwie w każdej dziedzinie życia człowieka. Od niej Mill odróżniał drugi składnik: swobodę gustów i zajęć w naszym życiu, ograniczoną zasadą nieszkodzenia bliźnim⁷³.

Zasady szkody nie można pojmować w zbyt indywidualny sposób, nie chodzi tu przede wszystkim o szkodę wyrządzaną jednostce, ważniejsze jest zagadnienie szkody społecznej. Mill walczył o jak największą wolność jednostki, ale równie gorąco troszczył się o dobro ogółu. Optymistycznie uważał, że te dwa elementy można połączyć. Mówiąc o granicach swobody wypowiedania się, nie wskazywał tylko na możliwości wyrządzenia szkody konkretnej jednostce. Z jego pola widzenia nie zniknęło dobro ogółu – w najbardziej generalnej formule, jaką sobie można wyobrazić – w dążeniu do prawdy. Wnioski takie można wysnuć, odwołując się do zasady użyteczności. Poza tym należy pamiętać, że Mill był przekonany, iż w warunkach nietolerancji idee stają się martwe. Konkurencja między nimi sprzyja natomiast krytycznej ocenie i rozwija je merytorycznie⁷⁴. Dzięki temu łatwiej dotrzeć do prawdy, co jest korzystne dla ogółu społeczeństwa.

Z eseju Milla wybija się jednak bardziej ogólne stwierdzenie – wolna dyskusja służy ogółowi – wyrażanie myśli było dla niego narzędziem pozwalającym dotrzeć do prawdy. To było główne uzasadnienie wolności słowa – dążenie do prawdy – pamiętając o niewyrządzaniu szkody innym. Największym przestępstwem jest jednak przymuszanie innych do myślenia w taki sam jak nasz sposób. Ujednolicaniu myśli Mill chciał postawić „mocną zaporę moralnego przekonania”⁷⁵.

⁷¹ J.S. Mill, *op. cit.*, s. 129.

⁷² *Ibidem*, s. 132.

⁷³ *Ibidem*, s. 133.

⁷⁴ A.W. Czarnota, *op. cit.*, s. 78.

⁷⁵ J.S. Mill, *op. cit.*, s. 136.

Wolność słowa, opinii i prasy miała dla Milla pierwszorzędne znaczenie. Odrzucona zostaje moralność jako granica wolności opinii. Ani wtedy, gdy rząd miał te same poglądy co naród, ani wtedy, gdy te poglądy były różne, Mill nie przyznawał państwu prawa do używania przymusu do ujednolicenia poglądów. Nawet w wypadku istnienia zgody co do użycia przymusu, wyrażonej przez większość społeczeństwa, brak było legitymacji do takich działań. Dobrem najwyższym był bowiem pluralizm opinii.

Mill mówił o dwóch stanach, które odrębnie uzasadniał – wskazuje, że wolność w obu przypadkach musi być pojmowana jak najszerszej – w każdym z nich odrzucał te granice, które według niego nie dawały się pogodzić z naczelnymi zasadami, sformułowanymi wcześniej i z głównym celem wolności – dążeniem do prawdy.

Pierwsza hipoteza (tracimy jaśniejsze zrozumienie i żywszą świadomość prawdy wywołane przez jej kolizję z błędem⁷⁶) dotyczy sytuacji, gdy nie można ustalić, czy opinia jest prawdziwa lub fałszywa, bądź wiemy, że jest fałszywa.

Gdy zakładamy, że jakaś inna opinia jest fałszywa, przyjmujemy, że jesteśmy nieomylni – jak pisał Mill: „ich pewność równa się pewności absolutnej”. Uczony wyśmiewał takie stanowisko, mówiąc, iż człowiek wierzy w nieomylność świata na ogół proporcjonalnie do braku zaufania do swego własnego sądu⁷⁷. Tymczasem taka nieomylność świata to nic innego jak zwyczaj, zasady moralne, które stworzyła tradycja w naszym środowisku. Ten zespół przekonań i zasad, które traktujemy jako swoje – które uważamy za prawdziwe – jest w gruncie rzeczy przypadkowy, zależy po prostu od naszego środowiska. Powyższe zasady zostały przez nas przyswojone w drodze wychowania i kształtowania naszej osobowości przez otoczenie. To nie może być granicą wolności opinii, gdyż inne skupiska ludzi o innej tradycji mają te zasady inne, co nie znaczy, że gorsze. Są to odmienne drogi dochodzenia do prawdy, które muszą być przez nas uszanowane. „Powinna istnieć całkowita swoboda wyznawania i roztrząsania, jako kwestii etycznej, każdej doktryny, jakkolwiek niemoralną mogłaby się ona wydawać”⁷⁸.

Przez cały swój wywód Mill udawał, że w lepszej pozycji (biorąc pod uwagę właśnie wolność opinii w celu dotarcia do prawdy) są osoby, które muszą nieustannie walczyć i uzasadniać swoje przekonania – nawet wobec absolutnego władcy, który może arbitralnie wyznaczyć granice wolności słowa⁷⁹.

W myśli Milla pojawiło się echo poglądu, według którego wraz z wolnością jako uprawnieniem, pojawiają się związane z nim obowiązki – im ktoś ma mniejszą ochotę je ponosić, tym większa chęć do tego, by zostały z niego zdjęte – przez wskazanie, co jest słuszne, a co nie. To właśnie władza osiąga poprzez zmniejszenie naszej wolności i wprowadzenie ściślejszych granic wolności.

⁷⁶ Ibidem, s. 139.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem, s. 138.

⁷⁹ Ibidem, s. 141.

Mill odrzucał następujący kontrargument: zakazywanie tego, co rząd uważa za zgubne, jest jego obowiązkiem, ponieważ w ten sposób rząd robi użytek z własnego prawa do wyrażania sądów. Jeżeli bowiem obowiązkiem rządów jest wytworzenie możliwie najprawdziwszych sądów, to pozwalanie na szerzenie się zgubnych (w mniemaniu rządzących) opinii jest tchórzostwem. Według Milla naszą opinię poczytujemy za prawdziwą, aby móc kierować naszym postępowaniem. Natomiast nie możemy zakładać swojej nieomyślności. Uzasadniając niezbędność wolności dyskusji, Mill przedstawiał argumenty, odnosząc się do treści opinii – czy są one prawdziwe, czy fałszywe. W obu wypadkach dochodził do podobnych wniosków, przemawiających za wolnością.

Jednakże Mill nie skupiał się jedynie na rozpatrywaniu wolności słowa i jej granic w kontekście rozpowszechnianych treści. Zwracał także uwagę na formalną stronę wolności słowa, na coś, co można nazwać kulturą głoszenia opinii. On sam nazywał to „moralnością publicznej dyskusji”⁸⁰. Ważny jest więc sposób dyskusowania. Mill odrzucał sofistyczne dowodzenie, przemilczanie faktów lub argumentów, fałszywe przedstawianie okoliczności danej sprawy lub przekręcanie przeciwnej opinii. Podobnie sprzeciwiał się używaniu obelg, sarkazmu i osobistych przycinków. Potępił każdego, kto używa wolności słowa „w sposób zdradzający nieszczerłość, złośliwość, bigoterię lub nietolerancję”⁸¹. Za najgorszą broń uznawał nazywanie swych przeciwników ludźmi złymi i niemoralnymi.

Mill uznał, iż istnieją określone wymagania dotyczące sposobu prowadzenia dyskusji, których należy przestrzegać. Przyznawał jednak, iż niesłuchanie ciężko komuś udowodnić łamanie tych warunków, właściwie uznając, że wyznaczenie granic rzetelnej dyskusji jest niemożliwe. Nie znaczy to, że dopuszczał dowolność – wręcz przeciwnie w eseju *O wolności* Mill wskazał pokaźny katalog przewinień, które nie powinny się pojawiać w dyskusji, a które zostały wymienione powyżej.

Podsumowując ten fragment rozmyślań, oprócz zasady krzywdy, nie ma granic wolności słowa, jeśli zastanawiamy się nad treścią rozpowszechnianej opinii. Istnieją jednak inne granice, które określił Mill, zajmując się sposobem ich wyrażania.

Większą dowolność w tym względzie Mill przyznawał opinii znajdującej się w mniejszości – całkiem słusznie uważał, że takie przekraczanie pewnych granic dyskusji nie występuje, gdy sytuacja dotyczy opinii mniejszości. „Dlatego w interesie prawdy i sprawiedliwości daleko bardziej leży powściągnięcie obelżywej mowy większości niż mniejszości, (...) daleko potrzebniejsze byłoby wstrzymanie obraźliwych ataków na niedowiarstwo niż na religię”. Tyle, że tym samym przyznawał pośrednio, iż tym uczestnikom dyskusji wolno więcej niż pozostałym. W ten sposób wyrównywał niejako szanse między

⁸⁰ Ibidem, s. 195.

⁸¹ Ibidem.

dyskutantami – ci, którzy wyznają prawdę większości i tak mają łatwiej. Pozwalał więc, a przynajmniej dopuszczał myśl, wedle której mniejszość może użyć niedozwolonych środków częściej niż większość. Taki pogląd najwyraźniej jest echem rozważań Milla dotyczących tyranii większości, którą tak bardzo krytykował. Skoro jednak tych granic rzetelnej dyskusji nie sposób wyznaczyć trwale, Mill odrzucił myśl, aby ich charakterystyka należała do zadań władz. To, czy któraś ze stron przekroczyła granice, miałyby oceniać opinia publiczna. Granice nie byłyby więc zawarte w prawie, lecz miał je wyznaczać ogół społeczeństwa, zależnie od okoliczności. Zatem granice te istnieć muszą.

Mill dopuszczał możliwość skorzystania z wolności słowa, gdy kwestionujemy opinię, nie zaś, gdy atakujemy człowieka ją głoszącego. Tu jest granica, która według niego – mimo iż jest przekraczana często w publicznej dyskusji – musi istnieć dla dobra ogółu.

Spróbujmy uszczegółowić zasadę krzywdy w kontekście typu tejże krzywdy oraz ewentualności jej wyrządzenia drugiej jednostce. Samo uznanie przez jedną ze stron, iż została obrażona, nie stanowiło w oczach Milla przekroczenia granic dyskusji, gdyż „jeśli ich miarą ma być obraza tych, których opinie są atakowane, to doświadczenie pokazuje, że obrażają się oni, kiedy tylko atak jest silny i celny”⁸². Wyjątkiem była oczywiście sytuacja, gdy atakujemy bądź obrażamy osobę przeciwnika.

Mill przyznawał, że czymś powszechnym jest wśród ludzi stawianie znaku równości między postępowaniem, którego nie akceptują (więc także głoszeniem nieakceptowanych przez nich opinii), a wyrządzoną im krzywdą i obrażą ich uczuć. Tacy ludzie przypominali mu „bigota, który gdy go oskarżają o lekceważenie uczuć innych ludzi, odpowiada że tamci lekceważą jego uczucia, obstając przy swoim obrzydłym kulcie lub wyznaniu”⁸³.

Kolejnym problemem było dla Milla pytanie, czy naruszeniem granic wolności słowa było wyrządzenie krzywdy, czy już sama możliwość jej wyrządzenia. Mill, rozprawiając o władzy społeczeństwa nad jednostką, stawiał na równi oba przypadki – „gdy (...) stwierdzamy określoną szkodę lub wyraźne jej ryzyko (...) przenosimy taki wypadek z dziedziny wolności w dziedzinę moralności lub prawa”⁸⁴.

„Nie należy bynajmniej przypuszczać, że szkodzenie lub prawdopodobieństwo zaszkodzenia innym, będące jedynym usprawiedliwieniem interwencji społeczeństwa, musi zawsze taką interwencję usprawiedliwiać”⁸⁵. Samo wyrządzenie krzywdy w niektórych wypadkach nie wystarczało – przy czym Millowi chodziło tu o sytuację, gdy działamy zgodnie z prawem, na przykład uczestnicząc w konkursie lub egzaminie.

⁸² Ibidem, s. 192.

⁸³ Ibidem, s. 238.

⁸⁴ Ibidem, s. 235.

⁸⁵ Ibidem, s. 254.

Rozważania nad tym, w jaki sposób są wyrażane opinie, kontynuował Mill w rozdziale III *O indywidualności jako jednym z elementów dobrobytu*. Jakiegokolwiek opinie tracą przywilej wolnego głosu, „gdy są wyrażane w takich okolicznościach, że stają się zachętą do szkodliwego czynu. Opinia, że handlarze zboża ogładzają biedaków lub że własność prywatna jest kradzieżą, nie powinna być szykanowana, gdy jest tylko ogłaszana drukiem, lecz może zasługiwać na karę, gdy się ją wypowiada ustnie wobec podnieconego tłumu zgromadzonego przed domem handlarza zbożem lub gdy ktoś rozrzuca ją wśród tego tłumu w postaci odezwy”⁸⁶. Warto zauważyć, że granica wolności słowa w tym wypadku nie odnosi się do treści opinii, lecz do warunków, w jakich zostaje wypowiedziana. Zasada krzywdy w takim wypadku pozwalała ukarać podżegaczy. Byłoby to jednak działanie prewencyjne, a więc przed wyrządzeniem szkody, choć można by przyjąć, że krzywda została już spowodowana – w postaci zagrożenia i strachu przed napastnikami – w samej możliwości zaistnienia niebezpieczeństwa.

Jedno pytanie pozostawił Mill bez odpowiedzi: czy można zakazać głosu opinii ze względu na możliwość zaistnienia niebezpieczeństwa, a nie bezpośrednio wyrządzonej szkody. Podpowiedzią do rozstrzygnięcia tej kwestii mogłyby być poglądy Milla na temat szerzenia doktryny tyranobójstwa. Uważał on, iż „podżeganie do niego może w specjalnym wypadku zasługiwać na karę, ale tylko jeśli nastąpił po nim jawny czyn i można ustalić przynajmniej prawdopodobieństwo związku między czynem a podżeganiem”⁸⁷.

Mill był świadomy, że życie społeczne opiera się na przestrzeganiu przez ogół pewnych zasad. „Nie można się obejść bez takiej ilości przymusu, jaka jest konieczna do powstrzymania silniejszych ludzkich natur od naruszania cudzych praw”⁸⁸. Problemem jest jednak wyznaczenie granic, w których państwo mogłoby to czynić. Mill zagadnienie to ujmował podobnie jak Locke. W tym, co zupełnie nie dotyczy innych – społeczności w ogólności – jednostka miała pełną swobodę głosu opinii. „Jednostka nie jest odpowiedzialna przed społeczeństwem za czyny, które wyłącznie jej dotyczą”⁸⁹.

„Jednostka jest odpowiedzialna za czyny szkodzące interesom innych i może ponieść społeczną lub prawną karę, jeżeli społeczeństwo uzna, że jedna lub druga jest potrzebna dla jej ochrony”⁹⁰.

Jak wcześniej wspomniano, paternalizm został odrzucony przez Milla: „ani jedna osoba, ani pewna liczba osób nie ma prawa powiedzieć innej dojrzałej ludzkiej istocie, że nie wolno jej robić ze sobą dla swego własnego dobra, co jej się żywnie podoba”⁹¹. Tym bardziej nie ma prawa jej karać. Ale

⁸⁶ Ibidem, s. 196.

⁸⁷ Ibidem, s. 138.

⁸⁸ Ibidem, s. 207.

⁸⁹ Ibidem, s. 253.

⁹⁰ Ibidem, s. 254.

⁹¹ Ibidem, s. 226.

można jej doradzać, wręcz trzeba, gdy widać, że postępowanie jednostki jest nierozsądne – radzić, ale nie zakazywać.

Kolejna kwestia to pytanie, czy można napiętnować kogoś jako postępującego źle, czy takie działanie zostałoby już uznane za przekroczenie granic wolności słowa. Problemem jest więc dopuszczalność krytyki. Sądzić należy, że Mill dopuszczał ją w pełni, nawet jeśli jednostka poczułaby się urażona. W takiej sytuacji wolność krytyki jest jedynym narzędziem, które dawał Mill społeczeństwu – „niedogodności nieodłączne od nieprzychylnego sądu innych są jedyną karą, której człowiek powinien podlegać za tę część swego postępowania i charakteru, który dotyczy jego własnego dobra, lecz nie wpływa na interesy innych osób”⁹². Takie ingerencje uważał za niestosowne i niesłuszne⁹³.

„Wszystkie usiłowania państwa, by wpłynąć na sądy swoich obywateli w kwestiach spornych są szkodliwe”⁹⁴. Mill, mówiąc o wolności słowa, szermował argumentem bardzo poważnym – argumentem dojścia do prawdy, osiągnięcia jak najszerszej wiedzy. Był to dużo bardziej społeczny, demokratyczny argument, niż zwrócenie się o nieczynienie krzywdy w wypadku wskazywania granic. Wydaje się, że problem dochodzenia do prawdy zupełnie zaprzętał umysł Milla. Im mniej ograniczeń dyskusji, tym większe korzyści miałyby bowiem odnosić społeczeństwo. Argument dążenia do prawdy służył bardziej ogółowi ludzkości (zwłaszcza przyszłym pokoleniom) niż poszczególnym jednostkom. Cel istnienia tej wolności w tak szerokim zakresie był jeden – osiągnięcie prawdy.

Zamykając przedstawienie poglądów Milla o granicach wolności słowa, można stwierdzić, iż autor eseju *O wolności* widział, iż wyrażanie swoich przekonań może być formą działania, i wtedy – jako działanie – powinno podlegać ograniczeniu, jeżeli szkodzi innym (bądź narusza stabilność społeczeństwa)⁹⁵. Takie stwierdzenie znajduje swoje potwierdzenie w generalnych argumentach, jakimi Mill uzasadniał wolność.

* * *

Przedstawieni w niniejszym artykule myśliciele zgadzali się co do generalnych zasad i podstawowych argumentów dotyczących wolności słowa. Każdy z nich jednak miał inną opinię na temat granic tej wolności. Zarówno Milton, jak i Locke uznawali określone granice wolności słowa i prasy. Mimo generalnego sprzeciwu wobec cenzury i nietolerancji, swobodę głoszenia opinii poddawali określonym rygorom, głównie ze względu na treści, jakie zawierały te poglądy. Nie sposób jednak nie docenić stanowiska Locke’a w sprawie wolności słowa oraz wpływu, jaki wywarł w tej dziedzinie. Jego poglądy promienio-

⁹² Ibidem, s. 229.

⁹³ Ibidem, s. 237.

⁹⁴ Ibidem, s. 274.

⁹⁵ A.W. Czarnota, *op. cit.*, s. 72.

wały między innymi na poglądy amerykańskich Ojców Założycieli i znalazły odzwierciedlenie w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Odmiennie stanowisko reprezentowali zarówno Tocqueville, jak i Mill, którzy uzasadniali konieczność jak najszerzego istnienia tych wolności, choć ich stosunek do wolności słowa i prasy był zgoła odmienny i inaczej motywowali swoje stanowiska.

Wolność słowa dla Milla była wartością fundamentalną, to właśnie wolność ekspresji, dopuszczenie do dyskusji stanowiło dla niego cezurę między barbarzyńskimi a nowoczesnymi społeczeństwami. Dzięki wolnej dyskusji ludzie wyszli z mroków społeczeństwa trybalnego. Nie było lepszego sposobu na rozwój i reformy jak swobodna rozmowa. Gdy uzyskujemy tę zdolność, wkraczamy w erę nowożytną. Przymus może zostać użyty jedynie w obronie bezpieczeństwa innych ludzi⁹⁶. Reasumując poglądy Milla w przedmiocie granic wolności słowa, należy uznać, „iż akceptował całkowitą wolność myśli, ale dostrzegał, że ekspresja myśli w mowie i piśmie może korzystać z wolności w stopniu ograniczonym, jeżeli szkodzi innym i w ten sposób przeciwdziała zwiększeniu szczęścia dla największej liczby ludzi, czy jeżeli popada w sprzeczność z zasadą użyteczności”⁹⁷. Przedstawione zasady można uznać za generalne dla filozofii Milla. Można jednocześnie traktować je bardziej uniwersalnie, odnosząc je do myśli Milтона i Locke’a, jako że to właśnie u nich pojawiły się te argumenty dotyczące wolności i jej granic, które później rozwinął i uporządkował Mill w dziele *O wolności*⁹⁸.

Podsumowując, warto zwrócić uwagę na kilka kwestii natury bardziej ogólnej, które niewątpliwie winny być brane pod uwagę, jeśli zastanawiamy się nad granicami wolności słowa. Po pierwsze, nie można zapominać o szerszym kontekście, który dotyczy ustanawiania zakazów w prawie, a właściwie skutecznego egzekwowania nałożonych sankcji za popełnienie jakiegoś przestępstwa. Nawet jeśli uzgodnimy odpowiednie granice – nieważne jak restrykcyjne – to ich przekroczenie musi być skutecznie karane, tak by nie zdezawuować wartości samej wolności i jej ochrony, ochrony innych praw, czy wreszcie wartości, jaką jest prawo w ogóle. Jak stwierdził Milton, „bezkarność i bezprawie są niewątpliwie zgubą każdego narodu, lecz wielką sztuką jest rozróżnienie, kiedy prawo powinno zakazywać i karać, a kiedy wystarczyć musi jedynie perswazja”⁹⁹. Prawa, które nie są egzekwowane należycie, przynoszą więcej szkód niż pożytku. Taka sytuacja może mieć miejsce, kiedy prawo nie nadąża za zmianami dokonującymi się w społeczeństwie, bądź przepisy stanowią spuściznę po poprzednim, bardziej restrykcyjnym systemie.

⁹⁶ J. Milton, *op. cit.*, s. 130.

⁹⁷ A.W. Czarnota, *op. cit.*, s. 73.

⁹⁸ Pogląd powyższy wyraził A.W. Czarnota: „W eseju tym Mill przedstawił wolność w sposób bardziej uporządkowany i jasny niż jego wielcy poprzednicy, np. Locke w *Listach o tolerancji* czy Milton w swoim dziele *Areopagitica*”; *op. cit.*, s. 59.

⁹⁹ *Impunity and remissness, for certain, are the bane of a commonwealth; but here the great art lies, to discern in what the law is to bid restraint and punishment, and in what things persuasion only is to work*, cytat za: Milton, *op. cit.*, s. 87.

Prawo nie jest jedynym systemem, który winien wyznaczać granice wolności słowa, a sankcje karne nie są jedynymi narzędziami, jakie społeczeństwo i państwo mają, by skutecznie przeciwdziałać nadużyciu tej wolności. I o tym mówił także Milton, podkreślając, iż w „niczym nam nie pomoże zalecane przez Platona cenzurowanie książek, które musi pociągnąć za sobą tyle innych rodzajów cenzury, iż będziemy ośmieszeni, wyczerpani i równie bezradni. Ratuszek w niepisanych a przynajmniej pozbawionych sankcji prawach cnotliwego wychowania, religijnego i obywatelskiego kształcenia, które Platon nazywa więzadłami i ścięgnami rzeczpospolitej, podporami i fundamentami każdego pisanego statutu. Gdy rozporządzenia cenzorskie łatwo będą omijane, one to w takich sprawach odegrają główną rolę”¹⁰⁰.

Zagadnienie granic wolności słowa nie wydaje się po dzień dzisiejszy rozwiązane. Spory i konflikty wokół tego problemu toczą się w wielu krajach. Przywołani wyżej myśliciele także nie byli jednomyślni w tej kwestii, mimo że posługiwali się podobnymi argumentami. Kontrowersje wokół granic wolności słowa wynikają z faktu, iż wolność słowa stanowi jedno z podstawowych praw i wolności ustroju demokratycznego. Regulacje prawne muszą to uwzględniać, jednocześnie jednak granice muszą zostać wyznaczone w sposób jednoznaczny. Pluralizm społeczeństw demokratycznych skazuje niejako demokrację na poszukiwanie rozwiązań tych dylematów. To właśnie społeczeństwa demokratyczne poprzez swoich przedstawicieli muszą ustalić odpowiednie reguły dotyczące wolności słowa, a poszczególni obywatele mają obowiązek przestrzegać tych zasad, ponosząc konsekwencje ciężaru swoich sądów. Tymczasem postęp cywilizacyjny w zakresie technik rozpowszechniania informacji (zwłaszcza rozwój internetu) będzie powodował dalsze problemy w tej jakże ważnej kwestii.

¹⁰⁰ *Nor is it Plato's licensing of books will do this, which necessarily pulls along with it so many other kinds of licensing, as will make us all both ridiculous and weary, and yet frustrate; but those unwritten, or at least unconstraining, laws of virtuous education, religious and civil nurture, which Plato there mentions as the bonds and ligaments of the commonwealth, the pillars and the sustainers of every written statute; these they be which will bear chief sway in such matters as these, when all licensing will be easily eluded;* cytata za: <http://www.bartleby.com/3/3/2.html>

LES LIMITES DE LA LIBERTÉ D'EXPRESSION.
DES ÉTUDES SUR LES CONCEPTS DES AUTEURS CLASSIQUES
DE LA PHILOSOPHIE LIBÉRALE

R é s u m é

La question des limites de la liberté d'expression est l'un des problèmes fondamentaux du fonctionnement de la démocratie. Cela provient du fait, que la liberté d'expression est un élément constitutif pour le régime démocratique contemporain. Par conséquent, les limites de celle-là doivent être justifiées convenablement.

C'étaient les penseurs libéraux qui luttaient pour la liberté d'expression comme les premiers. Le but de l'article est l'indication des moments de la pensée libérale, dans lesquels à côté des arguments pour la liberté de parole, les auteurs classiques du libéralisme indiquaient des limites de la liberté d'expression. Le problème en question fait une partie d'une question plus générale, à savoir quelle genre de la démocratie doit dominer. Est-ce qu'il s'agit de la démocratie « procédurale », qui ne garantirait que l'exécution des procédures justes du fonctionnement de la société ou s'agit-il de la démocratie républicaine qui ne se distingue pas de la promotion des valeurs fondamentales? Malgré sa lutte contre la censure, la pensée libérale classique montrait les limites bien claires. En dehors de ces limites une expression donnée ne pourrait jamais profiter de la protection de la loi. Ayant reconnu la liberté d'expression comme le droit fondamental, les éminents auteurs libéraux reconnaissaient la responsabilité de chaque individu pour ses paroles.

